DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 264.

DNIA 2 MAJA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

ODEZWA KOMITETU OGÓŁU POLAKÓW W ANGLII — UWAGI I OŚWIADCZENIE DZIENNIKA NARODOWEGO.

Komitet Ogółu Polaków w Anglii składający się z PP. Leona Jabłońskiego, prezesa, Maurycego Grabowskiego, Wincentego Kuczyńskiego, Krystyna Lacha Szyrmy, członków i Jana Terleckiego, sekretarza, napisał na dniu 16 Kwietnia b. r. odezwę do Emigracyi polskiéj i nadesłał nam takową z prożbą o ogłoszenie w Dzienniku Narodowym. Nie będziem jéj tu umieszczać w całości, bo niektóre jéj ustępy dotykają rzeczy powszechnie znanych i któreśmy nieraz już powtorzyli w naszym dzienniku, jak np. o niemocy Emigracyi pochodzącéj z rozbicia i braku ogólnego jéj kierunku i zwierzchnictwa, o wpływie niekorzystnym jaki stan jéj takowy wywiera na kraj, oraz o małém znaczeniu jakie ztąd ma ona w oczach cudzoziemców. Pomówim tylko nieco osposobie który Komitet podaje do wyjścia z tak opłakanego położenia.

Nie widzi on na to innego ratunku jak uznanie naczelnictwa de facto istniejącgo już wśród nas, jak « otoczenie zaufaniem człowieka, którego przez jego własną pozycyą, już świat zna i uważa za naszego naczelnika. Człowiekiem tym jest Xiąże Adam Czartoryski, który w dzisiejszych okolicznościach dał największy przykład bezinteresowności osobistéj, a poświęcenia się dla sprawy ojczystéj. »

Dlatego odzywa się Komitet naprzód do tych rodaków których uważa ojcami narodu : do posłów, senatorów, generałów, do tych wszystkich którzy stargali już połowę sił swoich w usługach Ojczyzny, do tych którzy posiwieli w bojach i na wygnaniu ; ich *błaga* o zrobienie z siebie przykładu, ich prosi o połączenie się, o wsparcie swą powagą i imieniem naczelnictwa Xięcia Czartoryskiego, i o utworzenie tym sposobem poważnéj reprezentacyi emigracyjnéj i krajowéj. Zwracając zaś głos swój do reszty tułactwa, mowi :

« Wy zaś, młodsi bracie, masso emigracyjna, któ« rych serca są wolne od ambicyi dygnitarskiéj, zaro« zumiałości lub żądzy przewodniczenia ; wy których « całą ambicyą, jedynêm pragnieniem jest służyć do« brze sprawie rodzinnéj, pomimo różne odcienia opi« nii politycznych jakie indywidualnie wyznawać mo« żecie, pamiętajcie że nie idzie tu rzecz o pryncypia « monarhiczne lub republikanckie, ale o byt i niepod« ległość Polski. Nasze wrogi są ściśle złączone na za« gładę narodowości polskiéj, na wytępienie patryo« tów. Oni nie robią różnicy pomiędzy monarchystą a « republikaninem, ale widzą w nas wszystkich tylko « Polaków; ścigają, prześladują, mordują jako Pola« ków. Bądźmy więc tylko Polakami na pomszczenie « się krzywd na naszych wrogach, złączmy się pod « jeden sztandar, pod sztandar Polski! »

Tegośmy zawsze byli zdania i otośmy nigdy do braci wołać nie przestawali; nigdy niedaliśmy się uwieść złudzeniem, aby jakie stronnictwo lub nawet jakie pryncypium posiadało wyłączną możność oswobodzenia Polski. Możność tę przypisywaliśmy całemu narodowi działającemu zgodnie, bez żadnych podziałów, i pod jedyną chorągwią, pod chorągwią narodowości i niepopległości. Uważaliśmy zawsze, że byt jednego stronnictwa lub pryncypium, wywołuje tworzenie się innych, sprzecznych z sobą, nawet nienawistnych : nam zaś trzeba połączenia się i miłości ; wiedzieliśmy iż żadne stronnictwo, żadne stowarzyszenie nie wzrośnie tak, aby mogło objąć całą Emigracyą i cały naród, ani stanie się tak silném, aby w razie danym mogło nakazać dla się posłuszeństwo innym, trzymać na wodzy niechętnych i toczyć razem boj z wrogami.

Jakkolwiek ubolewaliśmy nad istnieniem stronnictw uorganizowanych w Emigracyi, powstałych z naśladowania obczyzny, z próżniactwa, z ambicyi i nienawiści osobistych, lub nawet z przekonania dobrego służenia sprawie narodowéj, przepowiadaliśmy zawsze, że pierwszy ruch insurrekcyjny na ziemi ojczystéj, pierwszy wystrzał za wolność, zerwie te wszystkie łańcuchy któremi partye po obwodziły swe obozy, podrze chorągwie z różnemi napisami, zleje braci w jeden oboz i postawi pod jedną polską chorągiew. I niezawiedliśmy się, symptomata takiego zlania się okazały się nie dwuznacznie podczas krótko trwałych ostatnich wypadków w Polszcze; gdyby się były przedłużyły i rozrosły w prawdziwe narodowe powstanie, jużbyśmy dziś może byli wszyscy we wspolnych bojach i przy wspolnych ogniskach, żartując z kłótni i nienawiści które potrafiono śród nas zasiać.

Kiedy tak jest, kiedy taki miały znaleść koniec partye, na coż się przydało ich istnienie? czy dla *wyrabiania* myśli i zasad najzdolniejszych zbawić Polskę? Powiedzieliśmy, żadna wyłączna zasada Polski nie zbawi; zasada zaś ogólna jest już oddawna wyrobiona i znana, trzeba tylko umieć dzielnie ją w czyn wprowadzić. Czy stronnictwa były potrzebne dla skupienia w jedno czynniejszych żywiołów w celu skuteczniejszego i energiczniejszego działania? zgoda, — lecz w takim razie Emigracya powinnaby się rozdzielić tylko na dwoje : na czynnych i nieczynnych, gdy tymczasem patrzmy, na wiele dzieliła się ona części?

Nastając ciągle na byt partyi uorganizowanych, nie

byliśmy nigdy przeciwni dyskussyi, owszem uważaliśmy ją za potrzebną, samiśmy się jéj oddawali i ją wywoływali. W naukach naszych nie goniliśmy za nowościami, ani za teoryami pięknemi ale nie praktycznemi i nie użytecznemi; nie zrywaliśmy z przeszłością, aniśmy się jéj ślepo trzymali; głosząc stare prawdy, przyjmowaliśmy wszystkie nowe, ale tylko prawdy, nie zaś ich pozory; dążyliśmy do postępu rozsądnego, zachęcaliśmy doń nasz naród, ale w exekucyi nie radziliśmy nikomu przekraczać po za pojęcie ojczyste i nigdyśmy nie uważali, aby rzeczy choć najlepsze, istniejące za granicą, dały się odrazu korzystnie zastosować do naszéj społeczności i wprowadzić do naszego kraju. Słowem, nie spuszczając ani na chwilę z oka pożyteczności i możności, sięgając jedną ręką w przyszłość, drugą wspierając się na przeszłości, staliśmy mocno na gruncie narodowym, przytwierdzeni do rzeczy ojczystych, w nich szukając naszych tradycyi, naszych nauk i środków do ich uskutecznienia.

To nasze stanowisko ogólne narodowe było przyczyną, że gdy po ostatnich wypadkach w Polszcze wszystko około nas musiało się modyfikować i zmieniać, lub to uczynić powinno, my jedni zostaliśmy na miejscu i nic nie mamy do zmodyfikowania ani do odmienienia, bo wszystko cośmy przepowiadali sprawdziło się. Nie pozostaje nam więc jak daléj iść tąż samą drogą, poprzedzani od tychże samych moralnych przewodników, oświecani temiż samemi prawdami.

Nie zmienne to nasze stanowisko w obec rzeczy, nie zmienia się także i w obec osób. Zakładając nasz dziennik lat temu pięć powiedzieliśmy: « Wszelki zachowamy element władzy narodowéj, wszelkie zasłużone położenie osób, szanujemy jako drogą własność narodową, będziemy je ochraniali i wspierali całą mocą; ale władzy powstającéj z niewłaściwego źrzódła zawsze wypowiemy posłuszeństwo, a samowolnemu tworzeniu dostojeństw postawimy opór. » — Od oświadczenia tego ani na krok nie odstąpiliśmy w ciągu naszego istnienia i jeżeliśmy nie wspierali żadnéj władzy, to dla tego że żadnéj nie było w Emigracyi, którąby opierała się na tradycyach narodowych i wychodziła z prawnych elementów, lub któraby przynajmniéj miała nadzieję pozyskać poparcie całéj Emigracyi i sankcyą domyślnéj woli narodu.

Sejm jako ciało nie istniał i nic nie robił, członkowie jego pozostali na stanowiskach obserwacyjnych, lub rzucili się w działania stronnicze; Xiąże Czartoryski chociaż nigdy wyraźnie nie powiedział że przyjmuje ofiarowaną sobie przez Towarzystwo *Trzeciego Maja* kandydaturę do korony polskiéj, to nigdy też publicznie i głośno przeciw temu nie protestował, i przez to zajął takie stanowisko w opinii publicznéj, któregośmy popierać nie mogli. Inne wszystkie naczelnictwa stronnictw chociaż mieniące się władzami narodowemi, niemi nie były, bo nigdy w narodzie, ani w żadném ciele politycznem kilka odrazu władz najwyższych i z równemi attrybucyami i prawami istnieć nie może.

Lecz gdy dziś okazują się chęci w Emigracyi utworzenia władzy ogólnéj, nie opierającéj się na tém lub owem pryncypium, ale na wszystkich narodowych żywiołach; kiedy Xiąże Czartoryski przez deklaracyą swoją z 6 Marca co do kwestyi dynastycznéj, zajął właściwe i przynależne sobie stanowisko; kiedy wielu z posłów oświadcza się ze swą gotowością otoczenia Xięcia i utworzenia wspólnie z nim reprezentacyi prawdziwie narodowéj mającéj za sobą tradycyą i legalność, my takie usiłowania z całéj mocy popierać się podejmujem, i w tém zgadzając się z odezwą Komitetu Londyńskiego, wzywamy wszystkich braci nie mających ufności w działaniach stronniczych, aby się za taką reprezentacyą oświadczyli i do jéj utworzenia się dopomogli.

W przyszłych numerach mówić będziem o wyszłéj nanowo na scenę publiczną kwestyi Sejmu, oraz chęci wyprowadzenia z niego naczelnictwa Xięcia Czartoryskiego i otoczenia jego pozycyi niezbędnemi gwarancyami i powagą.

OŚWIADCZENIE POSŁA LEDÓCHOWSKIEGO.

Kiedyśmy widzieli gasnącą nienawiść w Emigracyi, kiedyśmy widzieli coraz większe zbliżanie się opinii do siebie, kiedy wszyscy prawie w tych ostatnich czasach zgodzili się na jedno w pojęciach o wolności i obywatelstwie, kiedy przyczyny podziałów upadały jedna po drugiéj; — pytaliśmy się, czem partye żyć będą, co twórcy podziałów wymyślą nowego aby Emigracyą utrzymać nadal w rozbiciu i nienawiści.

Pytaniu temu odpowiedział poseł Ledóchowski w niedawno wydaném swém oświadczeniu. Nie mając nowych i świeżych, odgrzewa on stare i już zwietrzałe pokarmy nienawiści, które rzuca małéj dziś już liczbie łakomych na nie.

W piśmie swem z dnia 18 Kwietnia datowanem z Héricy, przebiega poseł Ledóchowski położenie dzisiejsze Emigracyi, wylicza jéj stronnictwa, (z opuszczeniem Konfederacyi a z dodaniem innego które nie istnieje) ocenia wartość takowych i decyduje co jéj robić wypada.

Podług posła Ledóchowskiego trzy tylko partye w Emigracyi zasługują na jego uwagę: Towarzystwo *Trzeciego Maja*, czyli arystokratyczne; Zjednoczenie i Towarzystwo Demokratyczne. Pierwsze jako uosobiszczone w Xięciu Czartoryskim potępia zupełnie, i usuwa go nazawsze od działania na korzyść Ojczyzny, z wyjątkiem wszakże « niektórych osób nie zaprzeczonych zasług i pewnego znaczenia »; — dla drugiego ma pewne względy, bo jest « złożone z ludzi po największéj części prawych i szczeremi zasadami demokratycznemi przejętych » — wszystkie zaś jego dzisiejsze sympatye i uwielbienia są dla Towarzystwa Demokratycznego, do ktorego wzywa jak najuprzejméj rodaków.

Nie mógł poseł Ledóchowski wystąpić w nieszczęśliwszą porę z oświadczeniem się swem dla Centralizacyi jak dziś, kiedy ta pod tylu ciężkiemi zostaje zarzutami. Towarzystwo Demokratyczne jest zagrożone w swym bycie, wiemy że się rozpada, i pieniądze, a temci mniéj powaga posła od upadku go nie wstrzyma.

Oświadczenie posła Ledóchowskiego zaszkodziło mu niezmiernie w opinii publicznéj, bowiem każdy odgadł przyczynę która niém kierowała. Krok swój zrobił on mniéj z miłości ku zasadom Towarz. Demo.,

mniéj z uwielbienia dla jego działań, jak z nienawiści ku xięciu Czartoryskiemu. Jakoż, zagrożony świeżą manifestacyą opinii publicznéj przychylnéj dla xięcia, lękając się aby ta massą nie przyszła wesprzeć jego pozycyi i nie oddała mu steru sprawy narodowéj, widział poseł Ledóchowski potrzebę powtórzenia przeciw xięciu Czartoryskiemu dawno już znanych zarzutów i obwiniań.

Któż tego co pisze poseł Ledóchowski przeciw Xięciu nie czytał już i nie słyszał po tysiąc razy? i na cóż to się wszystko przydało? Skutkowało ono czas pewny, ale nareszcie opinia publiczna zaczęła się modifikować, cofać i dziś Xiąże zabiera wśród niéj dawne swe stanowisko. Najwięksi niegdyś jego przeciwnicy, którzy przeciw niemu mówili i pisali to samo co poseł Ledóchowski, zostali już oddawna jego stronnikami; i cóż w tém począć, jak temu zaradzić? Mamy prawie przekonanie, że *demokrata* Ledóchowski jest w duszy większym z téj przyczyny nieprzyjacielem wolności, aniżeli *arystokrata* Czartoryski; jakby on rad mieć jakiś skuteczny sposób na zniszczenie popularności xięcia, na wywrócenie jego pozycyi! Lecz cóż, powtarzamy, począć przeciw téj pozycyi która stoi sama przez się, i około której szykują się rodacy z wolnego wyboru? widać że w niéj jest jakaś siła któréj nie zniszczysz nienawiścią, ani kupisz pieniądzem.

ODEZWA GENERAŁA DWERNICKIEGO DO EMIGRACYI.

Generał Dwernicki wydał na dniu 25 Kwietnia pismo do Emigracyi, wzywając takową do łączenia się na zasadach Manifestu Krakowskiego, który będąc « prawym i prawnym, stał się zobowiązującym dla każdego Polaka i przez każdego za prawidło postępowania, za zasadę opinii politycznych musi być przyjętym. » Generał proponuje zlanie się całéj Emigracyi w jedno *polityczno-demokratyczne* ciało i wybranie *Reprezentacyi Emigracyjnéj*, do uskutecznienia czego podaje w kilku punktach niedostateczne sposoby.

Jakkolwiek przewidujemy bezskuteczność kroku Gła. Dwernickiego, jakkolwiek uważamy go raczéj za wywiązanie się w obec wezwań tych ziomków którzy go do niego zachęcali, pochwalilibyśmy w Generale chwalebną chęć połączenia Emigracyi całéj i utworzenia Reprezentacyi ogólnéj, gdyby Generał nie stawił zaraz na początku przeszkód ku takowemu połączeniu się.

Przeszkodami temi są: wywieszenie chorągwi wyjątkowéj, nie polskiéj, i oparcie się na zasadach Manifestu Krakowskiego, podejrzanego o kommunizm i ogłaszającego formę rządu republikancką. Żałujemy że Manifest wypływający z zasad Towarzystwa Demokratycznego, okraszony zaprawą kommunistyczną miejscowych socyalistów, podobało się Generałowi nazwać narodowym, będącym objawem jego usposobień i woli, i proponować go na kredo dla wszystkich Polaków.

Co do nas, my go uważamy za manifestacyą kilku teoryków krakowskich, nie mogącą bynajmniéj zobowiązywać Emigracyi ni narodu, który go nie miał czasu ani potwierdzić, ani przeciw niemu zaprotestować, bo autorowie jego nie umieli go ani roznieść, ani bronić należycie, i tak z nim spiesznie uszli za granicę, że prócz Krakowa, mało on zapewno gdzie jest w Polszcze znany.

Przybyło już do Paryża przeszło 50 rodaków z ostatniéj Emigracyi Krakowskiéj. Donieśliśmy w przeszłym numerze Dzienni. Narodo. że ośmiu z nich weszło do Towarzy. Demokraty. Inni w odezwie swéj z d. 25 Kwietnia do *Ogółu Emigracyi Polskiéj*, podpisanéj przez *Zygmunta Jordana* oświadczają, że do żadnego stronnictwa nie wejdą i póty z nami się nie połączą, aż my się pojednamy i wybierzem sobie władzę, pod kierunek któréj natychmiast oni się poddadzą. Do pojednania takowego wzywają w imie cierpiącéj na krzyż wbitéj Polski.

Życzyliby ci młodzi rodacy, aby stara Emigracya obrawszy ich za środek porozumienia się, przy nich podała sobie ręce. Życzenie jak widzimy dość skromne! Oświadczają przytém, że Manifest Rządu Krakowskiego jest dla nich obowiązującym. To się pojmuje.

BUNT GMINY BRUXELSKIÉJ.

Udzieliliśmy w przeszłym numerze naszym czytelnikom wyjątek z rapportu do Komitetu Zjednoczenia, w którym PP. Tyszkiewicz Wincenty, Zwierkowski Walenty i Dybowski Józef upoważnieni do poszukiwania środków połączenia usiłowań emigracyjnych, zdawali sprawę z kroków jakie w tym celu poczynili do naczelnictw partyi, i żądali dalszych instrukcyi do stanowczych układów w tym względzie. Komitet nietylko instrukcyi takowéj nie dał, ale wszystko z wielkiém oburzeniem dezaprobował; nie chce on słyszeć o połączeniu się, a w szczególności ze stronnictwem monarchiczném.

Otoż Gmina Bruxelska zebrawszy się na posiedzenie nadzwyczajne dnia 23 Kwietnia; po wysłuchaniu sprawozdania pełnomocnika swego P. Tyszki, odczytaniu rapportu PP. Tyszkiewicza, Zwierkowskiego i Dybowskiego, po odebraniu objaśnień P. Młodeckiego który był w Paryżu w celu pojednania partyi, po wyczerpaniu dyskussyi za i przeciw, Gmina nabrała jednomyślnego przekonania: « że istotnie Komitet Narodowy nie exystuje; że widzą tylko pojedyncze demissye, « groźby wyjścia ze Zjednoczenia, protestacye jednych « przeciw temu co wczoraj uchwalili, drugich przeciw « temu czego dobrze nie zgłębili, ani poznali i czego « rozumieć nie chcą; że Komitet rozrzucony w Wersalu, Paryżu, Londynie i Bruxelli, pomimo nawet najlepszéj chęci, niepodobna aby sprężyście działał. Po « *dokładnem przekonaniu* że Obywatele *Tyszkiewicz* « *Wincenty — Tyszka Wiktor — Dybowski Józef* w skutek wzajemnego z sobą porozumienia się, obowiązki « członkow Komitetu przyjmują, takowe im powierzyli. » *Orzeł Biały* z 25 Kwietnia który tę wiadomość podaje, mówi że Polacy w Bruxelli popchnięci byli do tego *prawdziwie rewolucyjnego* kroku tém, że będąc naocznymi świadkami działań Komitetu, zaledwo się domyślali o jego istnieniu między sobą, to jest że ten nic nie robił, i będąc w rozsypce nie dawał żadnego znaku życia.

Do wyliczonych uprzednio zakładów które się połączyły bez różnicy opinii i ukonstytuowały u siebie w jeden ogół, dodać należy zakład w Tuluzie i w Troyes. Pismo z 29 Kwietnia, w którém rodacy w Troyes donoszą o swém urządzeniu się, mówi między innemi: « Skoro się tylko wieść o powstaniu w kraju rozniosła, rodacy w Troyes mieszkający, jakby urokiem « jakim ujęci, zapomnieli na wszelkie niesnaski poli« tyczne a nawet i prywatne, podali sobie nawzajem « rękę bratnią, jednym duchem zgody odetchnęli, je« den i tenże sam zapał malował się na ich licach. » Na ostatniém zakładowém posiedzeniu odbytém 26 Kwietnia, na korrespondenta Zakładu Troyes został obrany ziomek Dobrosielski, 31, rue de la Cité.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Z Galicyi nic nowego, stan dawny trwa dotąd. Chłopi w miejscach gdzie wygubili szlachtę są dotąd panującymi, rząd austryacki czy z bojaźni, czy z innych przyczyn, nic stanowczego nie przedsiębierze; wojska zajmują znaczniejsze miasta, chłopi wsie i małe miasteczka, wszystkie służby ustały, nikt żadnemi nie zajmuje się obowiązkami, część kraju zupełnie zdezorganizowana, dwory popalone lub poniszczone, bydło i trzody wyrznięte lub porozpraszane, zapasy zboża na zasiew zużyte, nikt o nowym zasiewie nie myśli, chłopi dojadają to co znaleźli po dworach, pola porastają trawą, wszędzie pustki i zniszczenie: oto stan Zachodniéj Galicyi.

We Wschodniéj w wielu miejscach okazały się też same symptomata wzburzenia, niedawno w cyrkule Tarnopolskim, chłopi powiesili swego właściciela P. Golejewskiego, który w czasie rewolucyi służył w wojsku polskiém. Wszędzie prawie odmawiają robić pańszczyznę, która zdaje się na zawsze już w tym kraju upadła, bo nie ma komu zmusić do niéj wieśniaków. Co rząd nadal przedsięweźmie nic nie wiadomo, ani też wiadomo jaki duch ożywia niektóre bandy chłopów: czy to są proste rabusie, czy powstańcy mający jakieś zamiary polityczne i jakiéj te są natury? kwestya ciemna, zawikłana i niepewna; jedne dzienniki utrzymują tak, drugie inaczéj. Czas pokaże, i zapewne nie zadługo.

Co jest pewném, to to że stan dawniejszy w Galicyi pozostać nie może, ale jak go Austrya urządzi? jak postąpi ze szlachtą sobie przeciwną, jak wynagrodzi sprzyjających chłopów? W cyrkule Stryjskim, chłop który pierwszy zebrał tam bandę i uderzył na dwory, raniony mocno i przywieziony do miasta cyrkułowego Stryja, został tam pochowany ze wszystkiemi honorami wojskowemi, co oburzyło nawet samych uczciwych Austryaków, zmuszonych oddawać cześć zwłokom rabusia i zbójcy.

Mamy pod ręką list pisany przez naocznego świadka, który 26 Marca potrafił ujść z Galicyi Zachodniéj. Opisuje on okropności już znane, z dodaniem niektórych nowych szczegołów, ale stan przerażenia, boleści, pomieszania tak mocno odbija się w korrespondencyi, że wszystko w niéj w nieładzie i bez ciągu, dla tego dosłównie jéj wydrukować nie możem.

« Liczny, powiada, cyrkuł Tarnowski w obywatelstwo od zbestwionego chłopstwa wymordowany tak, że ze szlachty i ich oficyalistów 19 pozostało; skaleczonych lub mniémalnie skompromitowanych przy życiu może 20 będzie. Reszta morderczo i okropnie ubici, stali się męczennikami nieszczęścia i machijawelizmu rządu. Któż z obywateli obchodząc się poczciwie z wieśniakiem mógł pomyśleć że on będzie dlań tyle okrutnym? Demoralizacya za poduszczaniem urzędników wzrosła szybko i rozprzęgła wszystkie towarzyskie stosunki. Poczciwy wieśniak, życzliwy swemu dziedzicowi, doświadczający odeń z pokolenia w pokolenie obejścia się ludzkiego i wsparcia w potrzebie, w moment, jakby jakimś zaraźliwym ozioniony wiatrem, nagle w szał wpadł, stał się dzikim, krwi chciwym, nieubłaganym, drapieżnym! Trzy godzin wystarczało do zdecydowania go do mordów, do rabunku i do wszelkiego rodzaju okrucieństw i sromot. Dziś ten lud zbestwiony, jak mówią pod wodzą Szeli w Tarnowskim, Korygi w Bocheńskim, Janochy w Sandeckim, a Bokoli w Przemyślskim i Samborskim cyrkułach, dowódzców swych ślepo słucha, i wszystkie rozkazy z szaleństwem bez praktyki wykonywa. Szela dowcipny a okrutny, 60 letni, krzepki i jędrny wieśniak, wymordowawszy familią Boguszów, zgromadził do 1200 dobrze uzbrojonych chłopów. Trzy tylko władze uznaje: Boga na niebie, Cesarza w Wiedniu i siebie, żadnych innych pośrednich władz znać nie chce.......

« Kiedy na żądanie wieśniaków aby grunta szlacheckie rozdzielone były między nich, odpowiedział rząd że do nich pozostały wdowy i dzieci jako prawi dziedzice; ci oświadczyli: « po« zabijaliśmy psów, trzeba pozabijać suki i szczenięta, nie dajmy « im dłużéj żyć jak do Wielkiego piątku. » Dwory odległe ode wsi popalili, te zaś które przytykały do chałup wiejskich, porozwalali; wszystko pobrali i poniszczyli; w niektórych miejscach gnój nawet powywozili na swoje grunta..... Szlachtę która się schroniła do miast cyrkułowych władze zmuszają do opuszczenia takowych, pod pozorem braku żywności; każą im wracać do swych majątków! Tymczasem miasta są ogłoszone w stanie oblężenia i otoczone linią demarkacyjną; kogo wypchną za te linie, już do miasta nie wpuszczają, a do przedzierających się strzelają. W ten sposób szlachta naparta przez chłopów bywa zabijaną przez tychże, lub przez żołnierzy..... Od pierwszych prawie dni Lutego trwoga w kraju była nieustanna; różne urzędnicy puszczali pogłoski: raz że chłopi będą rznąć szlachtę, to znów że szlachta ma uderzyć na chłopów i żydów..... Pierwsi mordy rozpoczęli najniemoralniejsi chłopi, kotrabandziści i złoczyńcy z Lisiéj-Góry, wsi ogromnéj leżącéj niedaleko Tarnowa, a rząd, czyli diwizyoner Czolich, zamiast bronić szlachtę, wieśniactwo na nią podburzał, zastępując tylko z wojskiem od miasta, aby pojedynczo ranieni schronić się nie mogli. Za zabitych płacono według rangi i kaprysu, od 5 do 50 zł. Z okien gmachu rządowego urzędnicy wołali by nie zwożono zdrowych lecz zabitych, a gdy który jeszcze żył, w oczach publiczności, wojska i urzędników cyrkularnych rozbestwione chłopstwo kijami, cepami, widłami, nożami dobijali, mordowali daléj i pastwili się — ach tak okrutne postępowanie czyliż nie wywoła pomsty niebios?! »

Opisuje także okropne położenie ranionych po szpitalach, więźniów po więzieniach, szlachty schronionéj po miastach. Urąganie, zniewagi, groźby i ciągła trwoga; wszyscy na szlachtę nieszczęśliwą: niemcy, żydzi i chłopi. Nędza tak jest wielka, że ci przed miesiącem zamożni właściciele, muszą teraz żebrać, i nikt dla nich prócz uczciwych mieszczan Polaków katolików nie ma litości, lecz i ci sami są w niedostatku. Jak się to wszystko skończy, Bóg wie jeden.

Proszeni jesteśmy oświadczyć, że to co Hr. Montalembert napisał w swym liście ogłoszonym w *l'Alliance* w interesie xięży Zmartwychwstania, stało się zupełnie bez ich wiedzy, i że szczegóły podane w nim o ich sposobie utrzymania się są niedokładne.

— Jesteśmy także proszeni oświadczyć, iż J. B. Zaleski odmówił członkostwa w Komissyi Centralnéj, do któréj go Jenerał Dwernicki mimo jego wiedzy i woli powołał.

— W miesiącu Maju odbywać się będzie co sobota o godzinie 11 nabożeństwo majowe do Matki Boskiéj w kaplicy Ś. Kazimierza, 1, r. *d'Ivry*, na które Siostry Polskie Miłosierdzia pobożnych zapraszają.

Wyszły z druku i sprzedają się w Xięgarni Katolickiéj, 16, r. de Seine St-Germain:

Jawy poemat przez Krajowskiego, dedykowany Juliuszowi Słowackiemu, cena cent. 50.

Położenie sprawy w roku 1846, *Głos Emigranta do Członków Sejmu Polskiego*, cena fr. 1 c. 25.

— *Pan Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy*, szkic z emigranckiego życia, cena fr. 1. c. 25.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacób, 30.